

CZAS NA STAND-UP ZE STUŁĄ



WITOLD
MROZEK

GAZETA
WYBORCZA

Spędzam w teatralnych fotelach czasu tyle, co niejedna dewotka w kościelnej ławie. Ale dawno nie widziałem, żeby zgromadzona ludność tak garnęła się do interakcji z aktorem

klętych. Będą księża finanse i księża erotyka oraz kontakty z samym diablem, który z prób kuszenia sporządza operacyjne notatki. Wreszcie - sensacyjny finał z pogranicza przygód Indiany Jonesa i „Kodu Leonarda da Vinci” - podróż dookoła świata w poszukiwaniu tajemnych artefaktów.

Niby to takie proste. A jakoś nikt w dzisiejszej Polsce na to nie wpadł, by w inteligentnym stand-up comedy mówić z owym kapłańskim zaśpiewem, którzy przyswoili sobie ostatni polscy prezydenci: nieważne, Duda czy Komorowski. Jakby było jasne, że aby mężczyzna brzmiał dostojnie, intonować musi jak pleban na sumie w Bochni.

Polska kultura nie daje dziś księdzu szans na wiele wcieleń. Albo groteskowy katabas z prowincji, albo dobrotliwy ksiądz detektyw na rowerze, albo ucieleśnienie cnót humanistycznych (jak ks. Jerzy w głośnej sztuce Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk „Popiełuszko. Czarna msza”). A jeśli na kontrze - to z dogmatycznym, zaciętrzewionym zacięciem - w rodzaju osobliwej antyklerykalnej dewocji „Faktów i Mitów”, albo obscenicznie, jak „Nie”. Tego przyzwoita polska klasa średnia publicznie nie czyta, co najwyżej jej starsi przedstawiciele wstydlawie biorą pismo Urbana w kiosku z dolnej półki.

Z którego „słoikowa” by nie przyjechali

W gładkiej rzeczywistości seriali TVN-u Kościoła nie uświadczysz - klasa średnia zostawia go zaludniającym Polskę powiatową odbiorcom telenowel publicznego nadawcy. Tymczasem parafia wpisała się w doświadczenia milionów Polaków i Polek. Komunie, chrzciny, „kiedy w końcu zdecydujecie się na

FOTO KASIA CHMURA-CEGIELKOWSKA



Andrzej Konopka jako ks. Marek, duszpasterz hipsterów

Polska kultura nie daje dziś księdzu szans na wiele wcieleń. Albo groteskowy katabas z prowincji, albo dobrotliwy ksiądz detektyw na rowerze, albo ucieleśnienie cnót humanistycznych. A jeśli na kontrze - to z dogmatycznym, zaciętrzewionym zacięciem - w rodzaju osobliwej antyklerykalnej dewocji „Faktów i Mitów”, albo obscenicznie, jak „Nie”.

dziecko” na przyjętej przypadkiem kolędzie - o te wszystkie rzeczy (no dobrze, w odwrotnej kolejności) pyta swych parafian na widowni ks. Marek. Z którego „słoikowa”, jak mówi kapłan spod Radomia, by nie przyjechali.

Nazywa po imieniu katolicyzm polski, codzienny, nie całkiem praktykujący, w nadwiślańskim społeczeństwie wciąż wysokoprocentowy. Polski katolicyzm wyrosły w osiedlowym kościele, zbudowanym zapewne za generała Jaruzelskiego - tego Kazimierza Wielkiego lat 80. W przypominającej kazachski kosmodrom betonowej świątyni, gdzie pod rżące organy śpiewano barokowe pieśni, nie wiedząc nawet, że śpiewa się poetą Karpińskim, bo przecież nie powie tego siostra katechetka. A potem chrzcilo się dzieci - bo zawsze tak było, bo kolędy w klasie nie dadzą później spokoju albo bo obrażona babcia nie da na wersalkę.

Rozrywkowa manna dla zbłąkanych dusz

Na widowni przy pl. Hallera od pierwszych pięciu minut porozumiewawcze śmiechy. Jest w nich coś uwalniającego. Spędzam w teatralnych fotelach czasu tyle, co niejedna dewotka w kościelnej ławie. Ale dawno nie widziałem, żeby zgromadzona ludność tak garnęła się do interakcji z aktorem. Z reguły unika się tego jak... diabeł święconej wody.

„Duszpasterz hipsterów” to mocna propozycja dla fanów Pożaru w Burdelu - stałych słuchaczy homilii ks. Marka. Ale też rozrywkowa manna dla zbłąkanych dusz, które z kultowym warszawskim kabaretem nie miały dotąd do czynienia. Przetestowałem na miłych gościach z dalekiej diecezji gliwickiej - również działa. Idźcie w pokój. ●

Kolejne pokazy: „Duszpasterza hipsterów i księży wyklętych”: 18 maja (godz. 21), 19 maja (godz. 19), 22 maja (godz. 21), 20, 21, 22 i 24 czerwca (godz. 20.30). Dzika Strona Wisły, pl. Hallera 5. Bilety - 50 zł.

Od kąd Pożar w Burdelu ma przy praskim pl. Hallera swoją stałą siedzibę - Dzięką Stronę Wisły, swój komiczny monodram gra tam jedna z głównych postaci tego najgłośniejszego kabaretu Warszawy - ks. Marek, czyli duszpasterz hipsterów.

Aktor Andrzej Konopka - gwiazda katolickiego stand-upu - występuje w Dzikiej Stronie Wisły w co najmniej trzech osobach. W błyskawicznym tempie przenosi się od wcielenia do wcielenia. Jest więc znany z Pożaru Burdeltata, wyrachowany antreprener i jowialny konferansjer. Jest aktor Andrzej Konopka, kolega z roku Tomka Karolaka, który rolą Burdeltaty zdobył popularność. Teraz może nawet chciałby pójść dalej, ale jest „ofiara własnego sukcesu” - Konopka perfekcyjnie ogrywa stereotypowy aktorski kabotynizm. Jest wreszcie tytułowy duszpasterz hipsterów.

Czyli właściwie kogo? Gdy Pożar, kabaret Maksa Łubieńskiego i Michała Walczaka, zaczynał trzy lata temu w piwnicy modnej klubokawiarni Chłodna 25, faktycznie był hipsterski. Potem przez lata wędrował po warszawskich świątyniach kultury, od Teatru Polskiego po Muzeum Polin, rozbudował publiczność, sprzedając - gdy akurat grał - nawet 500 biletów po 100 zł w każdy wieczór. Dziś przy pl. Hallera gra nie tylko dla modnej młodzieży do lat z okładem 40. Jest publiczność w każdym wieku i z różnych grup społecznych.

Nikt w Polsce na to nie wpadł

Skoro jesteśmy na Pradze, na chwilę zjawi się na scenie arcybiskup tytularny Henryk Hoser, przełożony ks. Marka. Nie zabraknie ks. Międlara i tajemniczego zakonu księży wy-